

## **Mikołaj przyjedzie do dużych zakładów**

**Rozmawiała Joanna Blewaska**

**Rozmowa z dnia 05 grudnia 2007 r.**

**Zakładowa choinka i paczki z cukierkami oraz pomarańczami. Wszyscy pamiętają i kojarzą te obrazki z PRL-em. Powrót do tej tradycji fundują pracownikom duże fabryki z zagranicznym kapitałem. To do nich przyjdzie w tym roku Mikołaj.**

Strumień zagranicznych inwestycji nie słabnie. Niemal w każdym miesiącu otwierana jest w Łodzi fabryka z kapitałem niemieckim, amerykańskim czy włoskim. Co wnoszą duże korporacje? Na pewno nową kulturę firmy. Niemiecki Bosch i Siemens, który ma zakład w Łodzi, uważany jest za bardzo uporządkowaną organizację, w której obowiązują jasno określone procedury, a pracownicy muszą się im podporządkowywać. W nowo otwartym amerykańskim Dellu wymagana jest od pracowników otwartość i kreatywność, mile widziane samodzielne podejmowanie przez nich decyzji.

Ale wszystkie firmy łączy jedno - uległy urokowi polskiej tradycji zakładowych choinek. Często o paczkach dla dzieci z cukierkami i pomarańczami nie pamiętają polskie firmy. Za to te duże zagraniczne inwestycje przypominają, że przed Wigilią do zakładu przychodzi Mikołaj. I równo i sprawiedliwie obdarowuje pracowników.

Imprezę choinkową zamierza zrobić Dell, będą też paczki dla dzieci. Także w Indesicie dzieci pracowników, które nie ukończyły 14 roku życia, otrzymają świąteczne torby ze słodyczami, a pracownicy dostaną bony towarowe. Gillette zaprosi wszystkich pracowników do restauracji. Niespodzianek nie braknie, oprócz Mikołaja będzie loteria, w której każdy wygra drobny upominek.

Wielu pracowników właśnie za to ceni duże korporacje. - Mają bardzo dobry pakiet socjalny, niczym kiedyś państwowe firmy. W małych przedsiębiorstwach prywatnych czegoś takiego się nie uświadczy - mówi Joanna Krakowiak, pracownica łódzkiej

fabryki Della. I nie przeszkadza jej to, że Mikołaj nie nagradza najlepszych, a zwykle dzieli według zasady "sprawiedliwie, znaczy równo".

Oprócz zakładowych choinek, fabryki prześcigają się w pakietach socjalnych. Gillette dofinansowuje obiady oraz opiekę medyczną dla pracowników i ich rodzin. Indesit zbudował bezpłatną siłownię, a Dell ma dodatek dla samotnych matek i dopłaty do dojazdów do fabryki.

- To sygnały, że firma dba o pracowników - komentuje Izabela Pilżys, dyrektor zarządzający w firmie HR Partners, zajmującej się doradztwem personalnym. Pakiety dostosowywane są do oczekiwań pracowników. - Mężczyzna mający rodzinę nie będzie chciał dofinansowania do posiłku, bo żona czeka z obiadem. On woli równowartość w pieniądzu - dodaje dyrektor Pilżys.

Ale dla wielu liczy się także ten gest, że oprócz pensji, dostajemy coś jeszcze. Tym bardziej, że niemal 70 proc. kadry w dużych fabrykach stanowią kobiety, które dobrze spisują się w pracy wymagającej dokładności i precyzji.

One, często po okresie bezrobocia, trochę zmęczone wyścigiem szczurów i brutalnym kapitalizmem, marzą o spokojnej pracy. - Chcą poczuć się otoczone opieką zakładu pracy - tłumaczy dyrektor Pilżys.

W prywatnych firmach raczej nie będzie sprawiedliwego Mikołaja. Pracodawcy też czasem coś dają, ale w ściśle określonym celu motywowania pracowników. Może być to komórka (pod którą pracownik ma być cały czas), laptop (by mógł popracować w domu) czy samochód służbowy, by mógł być wysłany w delegacje. - A do tego wytwarza się atmosferę, że dostają tylko najlepsi. Pozostali mają wyciągnąć wnioski i lepiej się starać - komentuje Piotr, menadżer w prywatnej firmie zatrudniającej 120 osób.

Duże korporacje nie chcą przyznać, że czerpią pomysły na zakładowe choinki z czasów PRL. - Zależy nam na stworzeniu takiego pakietu socjalnego, by w połączeniu z zarobkami stanowił konkurencyjną ofertę na rynku pracy - mówi Małgorzata Mejer, reprezentująca Gillette.

Starać się muszą, bo skończyły się czasy, gdy firmy były zasypywane życiorysami kandydatów do pracy. Teraz w odpowiedzi na ogłoszenie przychodzi góra dziesięć CV.

Dyrektor Pilżys przewiduje, że kolejnym nowym trendem będzie powrót do przykładowych żłobków i przedszkoli. - Rekrutacja i szkolenie nowego pracownika kosztuje na tyle dużo, że warto zachęcać go na różne sposoby, by został - mówi.

Źródło: Gazeta Wyborcza Łódź